Sw. Ar... 1.
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE III. II.
Rok XIV. Kraków, wtorek 1 grudnia 1931 Nr. 322
NOWY DZIENNIK
Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8?
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe
Cena egz. 25 gr.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Kryzys walutowy Anglji a bezrobocie

Aktualne położenie gospodarcze Anglji zwraca na siebie uwagę dwoma swemi głównemi objawami, a mianowicie: spadkiem funta szterlinga i ogromną liczbą bezrobotnych, która przekroczyła już 2,000.000 ludzi.

Ponieważ obecna faza światowego kryzysu gospodarczego ogniskuje się właśnie w kwestji rozwiązania zagadnienia walutowego i bezrobocia, przeto problemy angielskie stają się problemami ogólno-ekonomicznemi, a połączenie obu tych przejawów kryzysowych w Anglji czeka napewno jeszcze źródłowego opracowania i powiązania w logiczny związek gospodarczy.

Już jednak zgrupowanie pewnych założeń, tłumaczących z jednej strony spadek kursu funta angielsk., z drugiej zaś przyczyny wielkości armji bezrobotnych, dać może pogląd na łączność, zachodzącą między obiema sprawami.

Z wielu dyskutowanych przyczyn załamania się kursu funta przekonuje najbardziej teza, według której uprawiany przez Anglję eksport (a właściwie w głównej mierze tranzyt) **środków pieniężnych** zamiast **eksportu towarowego**, a więc klasyczny angielski system preferowania bilansu płatniczego ponad handlowy, — spowodował katastrofę walutową. Angielski eksport pieniądza, nazywany przez niektórych ekonomistów **inflacją kredytu** w przeciwieństwie do równolegle z nim w innych państwach przez pewien czas istniejącej **inflacji waluty** cechował całą powojenną gospodarkę Wielkiej Brytanji. A tymczasem główne przemysły eksportowe w Anglji ściśniały się, luzując coraz większe ilości robotników. I tak eksport handlowy Anglji już w roku 1922 wynosi zaledwie 72 proc., a w roku 1926 — 71,7 proc. wartości eksportu przedwojennego. Produkcja wyrobów bawełnianych, a więc sztandarowego artykułu eksportu Anglji, spada w 1924 roku do poziomu 69,7 proc., jeśli przyjąć za 100 stan z 1912 roku. Eksport zaś tego materjału w roku 1929 przedstawia się w cyfrze 3.672 jardów, podczas gdy w roku 1913 wynosił 7.075 tysięcy jardów kwadrat. Stan cofania się zatrudnienia w innych przemysłach pierwszej wagi jest równy nasileniem przemysłowi bawełnianemu, co widoczne jest chociażby z Labour Gazette, rejestrująca stan bezrobocia wedle działów produkcji (żelazo i stal, węgiel, budownictwo okrętów). Ciekawą przedewszystkiem jest cyfra, ilustrująca jeszcze z początkiem bież. roku ilość bezrobotnych urzędników bankowych w zestawieniu z procentem bezrobotnych w tak potężnym przemyśle angielskim, jakim jest fabrykacja środków nawigacyjnych:

bezrobotni bankowcy 2,7 proc.,

bezrobotni przemysłu nawigacyjnego 24,3 proc. z ogółu zatrudnionych w branży.

Dane te świadczą o linji, po której rozwijała się gospodarka angielska, gdzie przemysł krajowy odrzucał z miesiąca na miesiąc coraz wyższy odsetek zbędnych sił roboczych, a finansowanie ośrodków przemysłu zagranicznego (bankierstwo)) zatrudniało wprost całe 100 proc. podaży pracowników. Kapitał pieniężny własny, a także i zapożyczony, który przeszedłszy przez ręce bankierów angielskich, — opuszczał granice Wielkiej Brytanji w poszukiwaniu za wyższym procentem, uważał, że kwestja bezrobocia da się załatwić subwencjami, częściowo pracami publicznemi, zmianą zawodów i emigracją. Okazało się jednak, że stworzony w roku 1920 i obowiązujący do roku 1929 Fundusz Drogowy, względnie powołany w roku 1930 na konferencji w Guildhall, Komitet dla wygotowania planów najużyteczniejszych prac publicznych, mimo, iż spowodował dla budżetu angielskiego w okresie czasu od 1920—1930 wydatki w kwocie ca. 156 miljonów funtów, nie rozwiązał tego zagadnienia. Nie rozwiązały również sprawy tej poradnie dla zmiany zawodów (skierowywujące robotnika głównie z powrotem do uprawy roli), instalowane w różnych ośrodkach przemysłowych Anglji, ani też plany emigracji do kolonij. W tym samym czasie, bo od roku 1920 do czerwca 1930 wydatkował Fundusz Bezrobocia 452 miljony funtów, a jeśli doliczymy do tgo subsydja dla nieupraw nionych do korzystania z zasiłku, to łączne wydatki budżetu angielskiego w tym czasie na utrzymanie bezrobotnych wynosiły **570 miljonów** funtów szterlingów.

Równocześnie zaś ze wzrostem liczby bezrobotnych następował wzrost zaangażowania się kapitału angielskiego zagranicą, co było zresztą objawem zrozumiałym i naturalnym; ile razy bowiem kapitał finansowy jakiegoś kraju udaje się w poszukiwaniu lokat zagranicę, czyni to w braku zaufania albo do swej własnej waluty, albo do własnego przemysłu i handlu. Ponieważ kredyt angielski eksportował się i opierał jako wierzytelność do zagranicy wyłącznie w formie not banku angielskiego, pozostaje tylko alternatywa druga, t. j. brak rentowności w kraju, czyli brak przedsiębiorczości w przemyśle i handlu. Rzeczywiście uzgodniona opinja obserwatorów życia gospodarczego Anglji z lat ostatnich i przedostatnich stwierdza, że **brak inicjatywy** po stronie gospodarki angielskiej był główną przyczyną upadku przemysłu i handlu, a tem samem cofania się eksportu, a przykładami na to, jak dalece sfery gospodarcze angielskie nie zdawały sobie sprawy z powagi tej sytuacji do chwil ostatnich, jest fakt, że naprzykład najpotężniejszy z przemysłów eksportowych, bo obejmujący przeszło 20 proc. sprzedaży zagranicznej, przemysł wyrobów bawełnianych, mimo poparcia banku angielskiego, zdążającego do utworznia trustu sprzedaży „Lancashire Cotton Corporation" — nie zdołał zgrupować więcej, jak tylko ćwierć produkcji angielskiej! Także od wielu lat traktowany w Anglji jako konieczność pomysł zorganizowania biura informacyjnego dla szukania nowych źródeł eksportowych, został z braku uzgodnienia poglądów na tę sprawę urzeczywistniony dopiero w roku 1930, przez co bezwzględnie zaniedbane zostały przez okres czasu od zakończenia wojny do chwili ostatniej najżywotniejsze interesy przemysłu i handlu.

Tymczasem wzrastające bezrobocie obciążało ten przemysł podatkami i świadczeniami socjalnemi, które wedle dat porównawczych 1929 i 1930 roku, w przewalutowaniu na funty, przedstawiają się jak następuje:

podatki w Stanach Zjednoczonych na 1 mieszkańca: Ł 8,14,3 (w czem mieszczą się już obciążenia socjalne);

we Francji 10,0,1;

w Anglji 15,13,9.

Obciążenia socjalne: we Włoszech 0,3,0;

we Francji 0,13,0;

w Anglji Ł 3,18,6.

Krótko mówiąc, wzrastające bezrobocie, ciążąc na budżecie, naciskało śrubę podatkową, podatki zaś ze swej strony, odbierając rentowność produkcji i handlowi, tamowały eksport towarów, powodując równocześnie odpływ pieniądza zagranicę.

W ten sposób łańcuch konsekwencyj prowadził od bezrobocia do dewaluacji funta szterlinga.

Ludwik Berger.

Sokołów zaproszony na konferencję muzułmańską

Londyn (ŻAT) Na zapytanie Żydowskiej Agencji Telegraficznej prezydent Agencji Żydowskiej N. Sokołów oświadczył, iż w toku prywatnej jego rozmowy z Szaukatem Ali'm ostatni zaproponował, aby p. Sokołów udał się do Palestyny celem sformułowania na terenie mającego się odbyć kongresu muzułmańskiego w Jerozolimie dążeń sjonizmu. P. Sokołów w odpowiedzi swej na tę propozycję zaznaczył:

Agencja żydowska powitałaby możliwość spotkania się z przedstawicielami ludności arabskiej w Palestynie „przy okrągłym stole" celem dojścia do przyjaznego porozumienia Lecz podobna konferencja musiałaby być starannie przygotowana i poprzedzona odpowiedniemi rokowaniami.

Zjawienie się natomiast prezydenta Agencji Żydowskiej przed konferencją islamską trudno byłoby uważać za odpowiednią formę wstępu do podobnych rokowań.

Dalsze wyniki spisu ludności w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Zgodnie z prowizorycznemi wynikami spisu ludności w Palestynie ludność miejska w kraju wynosi 307,525 osób, zaś ludność wiejska — 647,629 osób.

Jerozolima liczy 90,526 mieszkańców. Podług spisu ludności z roku 1922 liczba mieszkańców Jerozolimy wynosiła 62,678. Ludność Jaffy od roku 1922 wzrosła z 47,709 do 51,876. Ludność Hajfy wzrosła przeszło w dwójnasób z 24,634 do 50,689 osób.

Także na Węgrzech udaremniono pucz prawicowych bojówek

Masowe aresztowania wśród członków anty semickiego „Związku budzących się Węgier"

Budapeszt, 29. 11. PAT. W sobotę obiegały miasto pogłoski o mającym nastąpić puczu legitymistycznym. Według pogłosek arcyksiąże Otto bawi już na Węgrzech u prymasa Węgieł v Szombbathely. Pogłoski te powstały w związku z aresztowaniem przez policję w ciągu nocy kilkuset osób. Policja wydała w tej sprawie komunikat.

Budapeszt, 29. 11. PAT. Dzienniki donoszą, że pomimo ukrywania przez policję prawdziwego tła onegdajszych mosawych aresztowań, można stwierdzić, że **rozchodzi się o wykrycie zorganizowanego na wielką skalę spisku, który miał być przeprowadzony w dniu dzisiejszym, wzorem metod puczowych Hitlera. Spisek — „zdaniem dzienników — wychodzi z kół** radykalno-prawicowych i **antysemickich. od członków byłego Związku Budzących** się Węgier. W związku z powyższą sprawą dokonała policja w dniu dzisiejszym licznych rewizyj. Na prowincji, zwłaszcza w Koecskemet, uchodzących za twierdzę kół radykalno-prawicowych, dokonano rewizyj m. in. w mieszkaniach przywódców tych kół: Michała Francia Kis i Mateusza Zambory. Ubiegłej nocy aresztowano według wersji dzienników 160 **osób, według doniesienia policji tylko 32 osob.** Wśród nich pewną ilość wojskowych oraz znanych działaczy prawicowych Vannasa i Molnara Antoniego.

Przygotowany pucz — zdaniem dzienników — nie miał podobno nic wspólnego z ruchem legimistycznym. Miał on być raczej wyrazem niezadowolenia z pogarszających się z dnia na dzień stosunków gospodarczych i szukaniem jakiegoś wyjścia drogą radykalną.

* * *

Warszawa, 29. 11. PAT. Biuro prasowe przy królewskim poselstwie rumuńskiem w Warszawie zaprzecza kategorycznie wiadomości, podanej w prasie polskiej, jakoby królowa rumuńska Marja przy okazji rzekomego spotkania z ekscesarzową Zytą zapewniła ją o neutralności Rumunji w razie restauracji Habsburgów na Węgrzech lub w Austrji.

Rząd niemiecki stłumi siłą próby przewrotu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. 29. 11. (Sch.) Minister spraw wewnętrznych Groener wygłosił dziś wieczorem do radja w sprawie wewnętrznych stosunków w Niemczech mowę, transmitowaną przez wszystkie niemieckie stacje radjofoniczne. W mowie swej wskazując na ciężkie położenie gospodarcze i polityczne Groener ostrzegał przed dawaniem wiary najfantastyczniejszym pogłoskom obiegającym cały kraj, które nazwał trucizną, podawaną ludności w celu wywołania zamieszania i przesadnych, niczem nieusprawiedliwionych złudzeń. Ostrzegał dalej przed wiarą, iż załamanie się obecnego ustroju przyczyniłoby się do poprawy stosunków. W dalszym ciągu mowy Groener zapewniał. że **państwo jest zdecydowane i posiada dostateczną siłę, aby wszelki gwałt stłumić,** sądzi jednak, iż podobna klęska zostanie Niemcom oszczędzona. Mowca potępił wszelką akcję terorystyczną i zaznaczył, że walka o poglądy polityczne powinna być wywalczana siłą duchową a nie bronią. Akty gwałtu w życiu politycznem wyrządziłyby Niemcom niepowetowane straty w całym świecie. Mowca zakończył wezwanem do jedności i wiary w siły narodu.

Śledztwo w sprawie zamachu

Berlin. 29. 11 (Sch.) W związku z przygotowaniem zamachu stanu przez narodowych socjalistów w Hesji najwyższy prokurator Rzeszy polecił wdrożyć śledztwo sądowe, które powierzono sędziemu śledczemu radcy Zoellerowi.

Przeciw bagatelizowaniu prób zamachowych

Berlin. 29. 11. PAT. Urzędowe heskie biuro prasowe ogłasza komunikat, występujący z energicznym protestem przeciwko próbom zbagatelizowania przygotowań hitlerowców do puczu w Hesji. Wspominając o roli, jaką w przygotowaniach tych odegrał autor proklamacji heski asesor sądowy, dr. Best, komunikat pisze: Wyniki dotychczasowego śledztwa stwierdzają, że inkryminowany dokument nie był wyłącznie elaboratem prywatnym dra Besta, lecz owocem narad, w których udział brali wszyscy miarodajni przywódcy partji narodowo- socjalistycznej.

KRONIKA

Pogrzeb błp. Henryka Goldmanna

Wczoraj w południe odbył się na cmentarzu żydowskim w Krakowie manifestacyjny pogrzeb bł. p. Henryka Goldmanna, studenta medycyny, zmarłego na udar serca w następstwie ciężkich przejść ostatnich tygodni. Halę przedpogrzebową i plac przed halą na długo przed godz. 12-tą wypełniły rzesze młodzieży żydowskiej, która przybyła gremjalnie dla oddania ostatniej posługi ukochanemu koledze, oraz bardzo liczne tłumy publiczności. Trumnę wynieśli z hali na miejsce wiecznego spoczynku medycy żydowscy. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, kurator „Ogniska" prof. U. J. Dr. Taubenschlag, prezes Zarządu gminy żyd. Dr. Landau, wiceprezes Egzekutywy Org. Sjońskiej Dr. Herschdörfer, przedstawiciele wszystkich instytucyj sjońskich i stowarzyszeń młodzieży sjońskiej. Nad grobem przemówili Mgr. pr. Pomeranz imieniem Związku Sjońskiej młodzieży akad. „Haszachar- Przedświt". oraz sł. med. Steinbach imieniem Stow. Żyd. Słuchaczy U. J. „Ognisko". Mowcy w serdecznych słowach złożyli hold pamięci przedwcześnie zmarłego kolegi. którego pamięć trwać będzie zawsze w szeregach żydowskiej młodzieży akademickiej.

UCZCZENIE PAMIĘCI BŁ. P. HENRYKA GOLDMANNA.

W sobotę dnia 28 bm. odbyło się żałobne posiedzenie prezydjum Stowarzyszenie Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko", na którem po wygłoszeniu gorącego wspomnienia pośmiertnego, uchwalono jednomyślnie uczcić pamięć błp. Henryka Goldmanna w sposób trwały. Uchwalono:

1) wpisać błp. Henryka Goldmanna do Złotej Księgi Żyd. Fund. Narod. Na ten cel ma być zebranych 100 dolarów wśród żyd. młodzieży akademickiej do dnia 7 grudnia br.

2) ustanowić trwałe dwa stypendja roczne imienia błp. Henryka Goldmanna w kwocie zł. 300. dla wysłania dwóch członków Stow. na kolonję wakacyjną „Ogniska".

3) umieścić w biurach Stowarzyszenia portret błp. Henryka Goldmanna.

4) przesłać do całej prasy żydowskiej w Polsce wspomnienie pośmiertne.

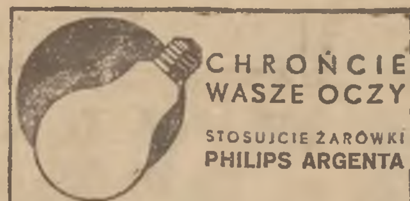
—o§o—

OBNIŻENIE CENY WÓDKI MONOPOLOWEJ.

Państwowa rada spirytusowa która obradowała przez dwa ostatnie dni w ministerstwie skarbu, powzięła uchwałę, w której wypowiada się za obniżeniem cen sprzedażnych spirytusu i wyrobów monopolowych.

—o§o—

— UROCZYSTE OBCHODY W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie szereg uroczystych obchodów. Z okazji rocznicy powstania listopadowego odbył się o godz 5 popoł. staraniem krakswkiego oddziału Związku Legjonistów Polskich w sali Bolońskiego uroczysty wieczór na którego program złożyły się przemówienia okolicznościowe oraz produkcje wokalno-muzyczne. O godz 12 w południe odbyła się staraniem Koła Polonistów Uniw. Jag. w auli uniwersyteckiej uroczysta akademja z okazji 15-lecia śmierci H. Sienkiewicza. Wreszcie o godz 7 wiecz. odbyła się w gmachu Zw. młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej przy ul. Skarbowej, staraniem komitetu obywatelskiego, akademja ku czci Wyspiańskiego, z okazji śmierci wieszcza.



— ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH (WIZO) Rynek gł. 29. Dziś, w poniedziałek, o godz. 5.30 pop. posiedzenie wydziału.

— W SPRAWIE SPISU LUDNOŚCI, który odbędzie się, jak wiadomo. dnia 9 grudnia, odbył się wczoraj przedpołudniem w Krakowie, staraniem komitetu obywatelskiego dla propagandy spisu ludności, wiec w sali Domu aKtolickiego. O doniosłem znaczeniu spisu ludności referował red. dr. Zaomek, poczem zebrani zostali pouczeni o technicznej stronie przeprowadzenia spisu. o wypełnianiu arkuszy itd. Analogiczny wiec odbył się wczoraj w gmachu Sokoła podgórskiego. gdzie przemawiał inż. Skulski.

— OGÓLNE ZGROMADZENIE L. P. P. P. W KRAKOWIE. Wczoraj przedpoł. odbyło się w sali konferencyjnej w Województwie ogólne zgromadzenie programowo budżetowe Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Obrady zagaił prezes zarządu wojewoda dr. Kwaśniewski. W zebraniu wzięło udział przeszło 30 delegatów. reprezentujących 25 Komitetów powiatowych i iMejskich L. O. P. P. W preliminarzu budżetowym przyjęto na rok 1932 we wpływach zł. 57,600 z czego w wydatkach przeznaczono oprócz kwoty należnej Zarządowi Głównemu zł 21.000, resztę na urządzenie lotnisk. znakowanie i konserwację, sport lotniczy i organizację obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej z uwzględnieniem specjalnie instruktorów obrony przeciwlotniczej. W programie lotniskowym przewidziana jest dalsza budowa lotnisk w Dębicy, Bielsku i Nowym Sączu.

— OTWARCIE WSPANIAŁEJ WYSTAWY. Wczoraj w niedzielę odbyło się w Pałacu Sztuki otwarcie pierwszej w swoim rodzaju w Polsce wystawy starych rycin z XV. XVI. XVII i XVIII stulecia. Wystawa przedstawia się imponująco. Prawie pół tysiąca dzieł rozmieszczono epokami tak, że doskonale można śledzić rozwój sztuki sztycharskiej w Europie. Wystawę otworzył Dr. St. Tomkowicz, poczem prof. U. J. dr. Szydłowski wygłosił ciekawy odczyt o dziejach sztycharstwa w Europie i o grafice, jako sztuce samoistnej.

— WYPADEK SAMOCHODOWY NA SZOSIE POD SKAWINĄ. Wczoraj jechał szosą w kierunku Skawiny samochód osobowy p. Cukermana. prowadzony przez szofera Jana Wiechecia. W pewnej chwili, gdy szofer zatrzymał auto. wóz znalazł się na skraju rowu i wysiadającego szofera przygniótł tak fatalnie, iż ten doznał złamania ręki.

— KOCUR BEZ ROWERU. Wojciechowi Kocurowi ze Skotnik skradziono rower wartości 180 zł. który pozostawił bez nadzoru na chodniku ul. Długiej.

— PECHOWY KLARNET. Przed kilkoma miesiącami ukradł Józef Kościołek (lat 24) murarz. zam. w Gónce Narodowej, klarnet wartości 350 zł. na szkodę orkiestry kolejowej. Gdy onegdaj usiłował go sprzedać w sklepie instrumentów muzycznych został aresztowany.

—o§o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek o 8 wiecz. „Ulica" (ceny zniżone).
Wtorek o 8 wiecz. „Mistigri" (nowość).

TEATR ŻYDOWSKI PRZY UL. BOCHEŃSKIEJ

Poniedziałek o 8.45 wiecz.: „Synek ojca" (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Precz z miłością"
BAGATELA: „Jaki papa — taki syn"
CORSO: „Zastępca następcy"
SZTUKA: „Parada miłości"
ŚWIATOWID. „Rapsodja węgierska"
UCIECHA. „Błękitny express"
WANDA: „Maradu" Harry Hahn)
WARSZAWA: „Zaginiona żona" (Mary Kid i

Berlin 29. 11. (Sch.) Do państwowego urzędu obezpieczeń przy Koenigin Augustestr. w Berlinie wkradli się ub. nocy niewyśledzeni włamywacze i **skradli 40 tysięcy marek przeznaczonych na wypłatę pensyj.**

Grymasy naddunaiskiego miasta

Wiedeń się śmieje

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego).

Wiedeń, w listopadzie.

Mimo ciężkie czasy, mimo ustawę dewizową, mimo bezrobocie i redukcje... Co robić — wszak śmiech jest jedną z tych nielicznych rzeczy, na które można sobie pozwolić. Tylko humor trzeba mieć, a humorek Bogu dzięki jest...

Pani Jessie Cornelius, urodzona hrabina Norfolk, jest żoną brytyjskiego dyplomaty, zamieszkałego stale w Kairze. Ale to nie należy do rzeczy. — Do rzeczy należy natomiast, że pani Cornelius sprawia sobie swoje toalety w wiedeńskich salonach. Do Paryża z Egiptu za daleko, a wiedeński smak jest też niezgorszy. — Pani Cornelius była ze smaku tego dotychczas zawsze zadowolona, ale tym razem inaczej się stało. Zakupiła za wcale poważną sumę trzy wspaniałe suknie wieczorowe, ale potem rozmyśliła się i powiedziała, że ich nie chce, bo się jej nie podobają. I zaczęła spakowywać manatki, by wrócić do Kaira. Firmie wiedeńskiej było to, rzecz jasna, nie w smak i firma wiedeńska zaskarżyła elegancką Angielkę. Doszło do rozpatrzenia tej sprawy przez sąd.

Żony austrjackich sędziów nie noszą jednak z łatwo zrozumiałych względów toalet, z których każda kosztuje paręset szylingów, wobec tego nie można wymagać od sędziów, by wyznawali się w tajnikach kobiecej elegancji. A więc trzeba było zwrócić się do rzeczoznawcy. I zwrócił się sąd do rzeczoznawcy sądowego Grünbauma, krawca, posiadającego tytuł radcy komercjalnego, z prośbą o wydanie orzeczenia. A pan Grünbaum postąpił tak: odwiedził Angielkę w jej apartamencie hotelowym, zasiadł w salonie, piękna pani trzy razy przebrała się w swej sypialni w suknie, które zamówiła, a które jej się potem nie podobały, pokazywała się w nich rzeczoznawcy, a on, nie mówiąc ani słowa, urabiał sobie swój sąd.

Na rozprawie miał on go podać do wiadomości sędziego. Zrobił to w sposób, który nie mazdaje się, sobie podobnego w annałach sądowych: jego przewód nie ograniczył się bowiem do suchych słów, ale sprawił sędziemu i publiczności miłą niespodziankę w postaci trzech młodziutkich, prześlicznych dziewczątek, tak zwanych manekinów, które pan rzeczoznawca ubrał w owe trzy toalety i którym kazał on przed stołem sędziowskim promenować. Przedtem była jeszcze jedna trudność do przezwyciężenia: jak wiadomo, jest gmach sądowy inaczej urządzony, aniżeli apartament eleganckiego hotelu i nie posiada ani buduaru, ani sypialni. A manekiny musiały się przebierać. Krawiec-rzeczoznawca poradził sobie jednak: polecił wypróżnić jedną dużą szafę na akty i tam przebierały się jego ładne dziewczynki.

A po ich defiladzie wygłosił rzeczoznawca następujące orzeczenie: powódka twierdzi, że toalety nie pasują, prawda, ale taka jest moda idzie o świadomą nonszalancję w kroju. To nie jest błąd, ale dekadencka linja, która stanowi wyraz bezapelacyjnego paryskiego dernier cri...

Rzekł i spoczął. Nieśmiało pozwolił sobie sędzia na uwagę, że powódce z jeszcze jednego powodu nie odpowiadają toalety, a mianowicie dlatego, że ich dekolt jest zaduży i że odsłania on wdzięki noszącej je kobiety w stopniu mocno przekraczającym tak wymogi, jak i pobłażania mody. W tej sprawie nie chciał się rzeczoznawca wypowiedzieć. Twierdził on, że w czasie jego wizyty w apartamencie hotelowym pani Cornelius trzymała zawsze ręce nad piersią, tak że nie mógł skonstatować, by dekolt był za duży.

Sędzia, sprawiedliwy austrjacki sędzia, uważał jednak sprawę dekoltu za bardzo ważną i odroczył rozprawę. Dalszy ciąg postępowania dowodowego miał się odbyć w hotelu lady Cornelius, gdzie ta miała się raz jeszcze zaprezentować w swych nieszczęsnych toaletach. Ale do dalszego ciągu nie doszło, gdyż milady pogodziła się w międzyczasie z firmą.

A szkoda. Bo gdyby się nie była pogodziła, byłby Wiedeń napewno miał jeszcze dużo sposobności do ubawienia się tą sprawą. Tak. Jeśli zaś ktokolwiek przypuszcza, że wszystko, o czem wyżej była mowa, jest krótkiem, nieudolnem streszczeniem jakiegoś nowego, mającego się wkrótce ukazać wesołego dźwiękowca, ten się grubo myli. To nie jest ben, albo mal trovato, ale vero. I z afery tej — prawdziwej — śmieje się cały Wiedeń do rozpuku. Niechaj mu to wyjdzie na zdrowie!

A Wiedeń — wiadoma rzecz — śmieje się chętnie. Racje ma. Dlaczego nie śmiać się, kiedy czasy są i tak ciężkie? Ciężkie czasy wywołują jednak nietylko odwrotną reakcję nerwów wesołości — dla niektórych, przemyślnych ludzi są one bodźcem do wymyślania intratnych, kolidujących z ustawą, niemniej jednak świetnych kawałów. Przyjechał z zapadłej wioski tyrolskiej pewien wieśniak, który nigdy jeszcze świata nie widział i pomyślał sobie: jestem w wielkiem mieście, to mogę robić wielkie interesy. I zrobił. Bardzo wielkie! W pewnej obskurnej kawiarence zapoznał się z oszustem, należącym do gatunku, zwanego tu „Bauernfänger“ (Bauern fangen, chłopów chwytać, oszukiwać) i „kupił“ od niego za paręset szylingów — — — tramwaj wiedeński, całą miejską kolej elektryczną, z parkiem wagonów, remizami itd. Świetny interes chyba... Za paręset szylingów! Dopiero po niewczasie przekonał się naiwny Tyrolczyk, że wyrzucił swój gorzko uciułany grosz na wiatr, albo raczej do oceanu tego samego oceanu, który pewien „Bauernfänger“ nowojorski — dzienniki niedawno o tem doniosły — jakiemuś farmerowi z Meksyku za drogie pieniądze „sprzedał“. Ludzie wpadają na rozmaite pomysły oszukańcze. Pakuje się ich z satysfakcją do kozy, ale jest się im wdzięczny za dowcip.

A propos: następująca anegdotka jest prawdopodobnie wytworem fantazji, ale, abstrahując od tego, że bawi ona cały Wiedeń, stanowi ona też świetną ilustrację panujących tu dziś stosunków W Austrji weszła, jak wiadomo, przed paru tygodniami w życie ustawa dewizowa przewidująca kary dla tych, którzy posiadają dewizy, a nie zameldowali ich w banku państwa, jak i dla tych, którzy dewizy, albo szylingi przemycają za granicę. Ustawa jest drakońska i kary są drakońskie. Niedawno został za jej przekroczenie pewien bankier wiedeński skazany na zapłacenie grzywny w kwocie 310.000 szylingów. A więc nie są to snać żarty. Tam, gdzie się ustawa dewizowa zaczyna, tam się kończy „Gemütlichkeit“. Otóż opowiada się, że pewien jegomość, posiadający sporo dewiz, nie chciał ich zameldować, by nie stracić na kursie. Co tu począć? W domu trzymać niebezpiecznie. Bo a nuż ktoś zadenuncjuje? Policja szuka w takich wypadkach bardzo skrupulatnie i nie raz znajduje, czego szuka. Ale nasz jegomość w żaden sposób nie chciał dewiz zameldować. I tak długo myślał, aż wymyślił. Kupił sobie dużą, mocną kopertę z pergaminowego papieru, włożył do niej swoje dewizy, zapieczętował ją lakiem, napisał na niej: „Moja ostatnia wola“ i zdeponował w sądzie...

Ciężkie są czasy ale jakoś trzeba przecie przetrwać. Najlepiej można dowcipem i śmiechem. Więc śmieje się miasto naddunajskie ile i gdzie się da.

Dr. SZYMON WOLF.

NA MARGINESIE

Brawo, panie Pieńkowski!

Opowiadał mi niedawno pewien literat polski, że p. Pieńkowski, którego dobrym jest znajomym, jest człowiekiem niezwykle dobrym, szlachetnym, a nawet i subtelnym. Wydawało mi się to bajeczką nie bardzo prawdopodobną, kolidującą zbyt wyraźnie z brutalnością tonu żydożerczych artykułów p. Pieńkowskiego. Ale mój informator usiłował mnie przekonać, że antysemityzm p. Pieńkowskiego jest tylko następstwem jakiejś nieszczęśliwej miłości. P. Pieńkowski miał się mianowicie przed laty kochać w jakiejś Żydówce — nieszczęśliwie — i dlatego nastąpiła w jego duszy radykalna jakaś rewolucja.

Nie wierzę w tę bajeczkę, ale przypomina mi ona historję Eugenjusza Dhüringa, umysłu przewyższającego o całe niebo szablonowy intelekt p. Pieńkowskiego. Dühring również zażartym stał się antysemitą, ponieważ wmówił w siebie, że Żydzi nie dopuszczają go ani do katedry, ani nie chcą uznać jego zasług na polu nauki. Wiadomą jest rzeczą, że Dühringowi cios śmiertelny zadał Engels w swojej słynnej książce „Anti-Dühring“ i że od tego czasu człowiek ten żył w jakiemś kole zaczarowanem nienawiści do Żydów. Niedawno Franz Oppenheimer w swej autobiografii wspomniał z pewnem rozrzewnieniem o tym człowieku nauki, którego nienawiść głucha i tępa zawiodła na bezdroża myśli.

Ale wróćmy do p. Pieńkowskiego, który w ostatnim numerze „Myśli Narodowej“ ogłosił artykuł, p. t. „Numerus nullus“. Dla p. Pieńkowskiego nie wystarcza już numerus clausus, chciałby bowiem Żydów zupełnie wyrugować z Polski. Występuje więc jako orędownik pałkarzy endeckich i widzi w nich awangardę po endecku pojętej sanacji Polski. Nie będziemy się zgęcać nad wywodami tego polskiego sui generis Dühringa, byłoby to bowiem rzeczą z jednej strony zbyt łatwą, a z drugiej strony prawie że nieetyczną. Nie dysputuje się wogóle z człowiekiem, który ani intelektualnie, ani też i moralnie nie może odpowiadać za swe słowa. Ale artykuł jego, pomieszczony w „Myśli Narodowej“ na pierwszem miejscu, odsłania nam w całej pełni obłudę endecji, jej demogogję i ukryte sprężyny wyczynów bohaterskich młodzieży endeckiej. Z jednej strony „Gazeta Warszawska“ poucza nas, że Żydzi muszą zrozumieć konieczność rozmowy ze społeczeństwem polskiem (czytaj: z endecją) bez pośrednictwa rządu sanacyjnego, a z drugiej strony „Myśl Narodowa“ występuje całkiem jawnie z programem zupełnego wyrugowania Żydów z życia Polski. W Polsce, zdaniem „Myśli Narodowej“, nie zapanuje tak długo spokój, dopóki jeden Żyd się znajdzie w jakiemś gimnazjum polskiem, lub na jakimś uniwersytecie polskim. Ładna to może być rozmowa, skoro cel tej rozmowy jest już z góry ściśle określony!

Przejdźmy jednakowoż i nad tym, tak częstym zresztą dokumentem perfidji endeckiej do porządku dziennego, bo interesuje nas artykuł p. Pieńkowskie go tylko jako niezwykle ciekawe curiosum. Oto p. Pieńkowski między innemi, chcąc nam zilustrować niebezpieczeństwo wpływów żydowskich na duszę polską, powtarza po raz setny z maniackim wprost uporem swe memento o krypto-żydostwie młodej literatury polskiej. Czego tam p. Pieńkowski nie wyczyta! Posłuchajmy, bo to doprawdy bardzo ciekawe:

Wszystkie owe Tuwimy, Waty, Sterny, Wittliny i t. d., cały osławionej pamięci „Skamander“ i wszystkie dokoła niego „katarynki“ Peiperów i Pomperów — zaczynały jako młodzież w wieku mniej więcej lat dwudziestu. Poezja młodzieży — to pierwsze owoce duszy dziecka, które przed chwilą do młodzieńczości dojrzało. Proszę przeczytać wszystkie młodzieńcze poezje Żydów po polsku piszących. Czegoś podobnego nie znaleźlibyśmy nawet u narodu pawjanów, gdyby one pisać umiały. Cynizm, triumfalność, brud moralny, grzebanie się w ohydach, ordynarność, chamstwo, koprofagia duchowa, wszelkie zboczenia płciowe, wynaturzenia, pół-obłędy, płaskość i niskość tonu, bezczelność, zgnilizna charakteru, prowokacja, komedjanctwo cyrkowe, śliniąca się starczość — oto cechy główne młodzieńczej poezji Żydów. — A jest to przecie sam wybór, sam kwiat młodzieży żydowskiej! Duma ghetta! Laureaci nagród! Chyba to zatem najpewniejsze z pewnych świadectwo, czem jest dziecko żydowskie! Czy można pozwolić, żeby w takiej atmosferze przebywały i wychowywały się dzieci polskie w szkołach polskich?...

Doprawdy wdzięczni możemy być p. Pieńkowskiemu za tę odrobinę humoru, o który w tych ciężkich, ponurych czasach obecnie tak trudno. Oburzać się dawno już przestaliśmy, poważnie traktować p. Pieńkowskiego — nikt chyba w Polsce tego nie czyni, ale uśmiać się możemy.

Brawo, panie Pieńkowski! **(—bl).**

Z ostatnich wypadków na Wschodzie



Studenci chińscy studjujący na akademji wojskowej w Tokio składają broń i wracają do ojczyzny Na zdjęciu widzimy moment opuszczania uczelni przez Chińczyków.

Epidemja samobójstw w Stanach Zjednoczonych

Prasa i opinja amerykańska o zwalczaniu pędu do samobójstw

Od czasu gdy kryzys objął w swe kleszcze życie gospodarcze w Stanach Zjednoczonych, na którą żywo zareagowała opinja i prasa. Poniżej przytaczamy w streszczeniu przeciwstawne opinje dwóch wybitnych lekarzy nowojorskich, które ukazały się w piśmie „The Spectator".

Dr. Harrison wypowiada się za pozostawieniem zupełnej swobody ludziom w dysponowaniu prawem do życia i śmierci. Twierdzi on, iż problemat samobójstwa nie istnieje. Dając wyraz swym poglądom pesymistycznym na życie, twierdzi dr. Harrison, iż gdyby od jego gestu miało zależeć utrzymanie przy życiu kandydata na samobójcę — nie uczyniłby tego. A to dlatego, jak mówi, „życie, nawet w wypadkach najszczęśliwszych, jest długim łańcuchem nieszczęść".

Kontynuując konsekwetnie bieg swych myśli, dr. Harrison wypowiada zdanie, iż ten, kto przecina nić swego życia dobrowolnie, wykazuje odwagę popełnienia czynu, przeciw któremu buntuje się z całą siłą instynkt samozachowawczy. Aby zwalczyć i przemóc w sobie ten odruch, należy się zdobyć na niezwykłą siłę woli.

„Większa część ludzi żyje, nie odczuwając wcale beznadziejności życia, którą przesłaniają im małe przyjemnostki, codzienne zajęcia, drobne interesy. Pozatem w każdem społeczeństwie znajduje się pewna liczba osobników niepotrzebnych nikomu, nieprzydatnych do niczego, wyrządzających krzywdę swem istnieniem nietylko innym, ale i sobie — i ci pozostają przy życiu tylko dlatego, że brak im odwagi do przecięcia pasma życiodajnego".

„Naogół panuje opinja, mojem zdaniem błędna, pisze dr. Harrison, iż samobójstwo nie jest chorobą. Tymczasem jest to choroba, nie różniąca się od każdej innej, np. zapalenia płuc. Zresztą nie jest to choroba śmiertelna. Wielką liczbę kandydatów na samobójców znajdujemy wśród nieszczęśliwych amantów: myślą oni o samobójstwie, a dopiero a posteriori wyszukują powody, przemawiające za pozostaniem przy życiu".

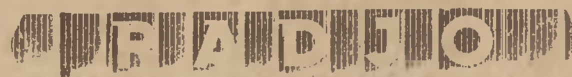
Dr. Harrison w dalszym toku swoich wywodów dochodzi do wniosku, że **społeczeństwo nie ma żadnego powodu do tworzenia organizacji, mającej zwalczać epidemję samobójczą.** Natomiast wypowiada myśl paradoksalną utworzenia organizacji, której zadaniem miałoby być ułatwienie samobójstwa.

Opinja dr. Harrisona, zdecydowanego pesymisty, jest tak skrajna, że „Spectator" przytacza ją, jako objaw psychozy.

Przedstawicielem wręcz przeciwnych poglądów na życie i jego wartość jest autor drugiej odpowiedzi, dr. Hoffman. Samobójstwo jako zjawisko społeczne i jako czyn indywidualny jest zdaniem dr. H. przejawem chorobowym.

„Kto studjował problemat samobójstw, ten wie, że pewne środki i metody prewencyjne mogą skutecznie zapobiegać rozwojowi tego zjawiska. Mojem zdaniem, praca, którą trzeba będzie podjąć dla powstrzymania neurasteników i chorych od popełnienia samobójstwa, jest pożyteczna i skuteczna. Ale, aby dała ona wyniki, należy stworzyć organizację, obejmującą cały kraj i rozporządzającą odpowiedniemi środkami materjalnemi dla zbadania przyczyn i warunków społecznych, które popychają natury słabsze do samobójstwa.

Dr. Hoffman nie analizuje wogóle kwestji słuszności, czy niesłuszności samobójstwa, jak to czyni dr. Harrison; dla niego kwestja jest przesądzona: człowiek stworzony jest do życia i powinien żyć. Skoro roczna przeciętna samobójstw popełnionych w Stanach wynosi około 50.000, skoro wzrost wynosi przeszło 5 procent w stosunku rocznym od r. 1920, skoro dwie trzecie zamachów samobójczych kończy się śmiercią, skoro istnieje 20 miast, które według statystyki amerykańskiej, sa uprzywilejowane pod względem ilości aktów samobójczych (Little Rock, Daevnport, Sacramento, San Francisko, Terre Haute, Richmond, Spokane, Portland, Tacoma, Denver, El Paso) — konieczność akcji zapobiegawczej o charakterze społecznym jest udowodniona, jak twierdzi stanowczo dr Hoffman.



PONIEDZIAŁEK, 30 LISTOPADA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10 Gram 13,10 Kom meteor. 13,15 Gramof. 13,35 Dla roln 15,15 Przegl. komun. 15,25 Dla nauczycieli: „Nauczanie dorosłych" — St. Czubek, 15,15 Gramof. 16,20 Lekcja j. franc. 16,40 Gramof. 17.10 Odczyt: „Pierwszy podróżnik w Polsce za Mieszka" — M. Smolarski 17,35 Muz lekka: (Pewzner, Benatzky), 18,50 Rozmait. kom sport. 19,15 Gramof. 19,30 „Hegel i jego znaczenie dla filozofji Polski (W stulecie śmierci)" — Dr. Harassek 19.45 Dziennik pras. 20 Opera „Manon" Masseneta (Gramof.) — Wiadom. kult Krakowa, 22,40 Komun. pras. sport. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,40—15 p. Kraków i Muz. 15.15—15,45 p. Kraków, 15,55 „Propaganda Śląska", 16,20—19 p. Kraków, 19,05 „Moneta polska", 19,30—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—16 p Kraków, 16 „Choroby społeczne", 16,20—24 p Kraków.

Sztuttgard (360,1) 17.05, 20, 21,15 Muz.

Rzym (441,2) 13,10, 17,30, 21 Muz.

Wiedeń (516,4) 11,30, 16,45, 19,45, 20.35, 22,10 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,35, 21,30, 22,45 Muz

Ciało astralne jako detektyw

Proces rozwodowy, który interesuje spirytystów świata całego.

W Londynie toczy się obecnie proces, który napewno wzbudzi zainteresowanie spirytystów całego świata. Inżynier Demery wrócił do domu i znalazł na biurku list swej żony, która go zawiadomiła, że ma zamiar spędzić wieczór u swej przyjaciółki. Inżynier zjadł kolację i położył się na otomanie. Wkrótce zasnął i miał dziwny sen. Śniło mu się, że zapadł w jakąś przepaść. Gdy zbudził się ze snu, przekonał się, że się znajduje jeszcze w tym samym pokoju, ale już nie na otomanie. Nagle rzucił okiem na otomanę, na której spoczywał człowiek niezwykle do niego podobny, z cygarem w ręku. Inżynier miał wrażenie, że ów nieznajomy pozostaje z nim w jakimś związku nierozerwalnym, ba, jest z nim identyczny. Demary przystąpił do niego i chciał go zbudzić, ale ku swemu przerażeniu przekonał się, że ów człowiek nie ma właściwie powłoki cielesnej. Wtenczas inżynier zrozumiał, że na otomanie leży jego ciało astralne. Nagle przypomniał sobie list swej żony. Chciał się dowiedzieć, gdzie obecnie żona jego przebywa i przeniósł drogą sugestji to życzenie na to ciało astralne jego własnego ja. Wtem stało się coś niezwykłego. Ciało astralne zniknęło z otomany. Inżynier miał znowu wrażenie, że przeniesiony został do salonu, którego nie znał. Meble salonu były w stylu empire, a na jednej ze ścian wisiał obraz, przedstawiający bitwę pod Trafalgarem. Nagle zobaczył w tym salonie swą żonę w ramionach nieznanego mężczyzny. Wizja błyskawicznie zniknęła, a inżynier się obudził.

Głowa go bardzo bolała. Gdy chciał ręką dotknąć się czoła, zobaczył, że trzymał w ręku jeszcze cygaro, które zapalił po kolacji, kładąc się na otomanę. Z tego wnioskował, że całe to przeżycie trwać mogło najwyżej pięć minut. Inżynier nie przywiązywał do tego wydarzenia żadnej wagi i następnego dnia opowiedział o wszystkiem swej żonie. Żona to przyjęła z ironją, ale gdy inżynier dokładnie opisał jej pokój, w którym widział ją w swej wizji, nagle zbladła i przestała o tem mówić. To wydało się inżynierowi bardzo podejrzanem i dlatego postanowił całą sprawę zbadać. W 24 godzin później mistress Demary zniknęła bez śladu z mieszkania. Inżynier doniósł o tem policji, a równocześnie wynajął detektywa, któremu polecił wyśledzenie pobytu żony. W kilka dni później detektyw zatelegrafował inżynierowi, że jego żona znajduje się w hotelu Ventenor na wyspie Weight. Inżynier pojechał natychmiast na wyspę. Na pokładzie parowca zobaczył eleganckiego pana w którym poznał owego mężczyznę, w którego objęciach widział we śnie swoją żonę. Po wylądowaniu pojechał za owym nieznanym mężczyzną do hotelu Ventenor. Okazało się, że w hotelu tym rzeczywiście przebywała była jego żona. Inżynier dowiedział się wkrótce, jak się ów pan nazywa i kim jest. Był to malarz obrazów historycznych. W domu londyńskim tego malarza wisiał na ścianie rzeczywiście obraz, przedstawiający bitwę pod Trafalgarem.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroby szkolne

Prawie przez ćwierć wieku wynajdywano coraz to nowsze choroby, które składano jednym ciągiem na karb szkoły. Całe podręczniki powstawały we wszystkich krajach kulturalnych na temat chorób szkolnych. Wszystko to się zmieniło; dziś myśli się o tem całkiem odmiennie. Istnieją wprawdzie choroby szkolne, ale ilość ich ująć można w tak szczupłe granice, że racjonalniejszem byłoby zamiast o „chorobach szkolnych“ mówić o chorobach dzieci w wieku szkolnym.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że dziecko,które ku radości rodziców podrosło zdrowo, nie wiedząc co to choroba, — przynosi sobie od czasu zapisania do szkoły jedną chorobę za drugą do domu i zaraża jeszcze przytem często swe młodsze rodzeństwo. Ale to jednak nie szkoła jako taka cieszy się tym smutnym przywilejem; już oddawna to samo działo się w ochronkach, ogródkach i żłóbkach dla niemowląt. Jadąc koleją, czy tramwajem, na plantach czy przy zabawie u znajomych może się dziecko tak samo, jak w szkole, nabawić choroby zakaźnej. Ilość osób, pośredniczących w wymianie bakterji jest bardzo duża; szkoła stanowi jedynie jedną z wielkich okazyj dla rozpowszechnienia drobnoustrojów chorobotwórczych.

Jedną z grup chorobowych, które bardzo często w wieku szkolnym występują, są choroby zakaźne. Najważniejsze z nich, występujące ostro, to odra, koklusz, dyfterja, szkarlatyna, mumps, ospa wietrzna, grypa. Z przewlekłych największe znaczenie ma gruźlica; mniejszą rolę odgrywają choroby skóry i włosów i — w rzadkich wypadkach — choroby weneryczne. Trzeba jednak zaznaczyć, że jako pośredniczka w przenoszeniu zakażeń niema szkoła jakiegoś uprzywilejowanego stanowiska i tylko wskutek nagromadzenia dużej ilości ludzi na ograniczonej przestrzeni przyjść może do zakażeń.

Wybuch ostrej choroby zakaźnej w szkole nie jest oczywiście zjawiskiem, któreby się dało uniemożliwić, z tej prostej przyczyny, że medycyna nie posiada n. p. środka, by dziecku, które przechodzi dopiero stadjum wylęgania się odry, mumpsa lub ospy wietrznej, odczytać z twarzy, że jest chore. Jednakowoż wobec rozprzestrzeniania się już wybuchłej w szkole infekcji nie stoimy tak bezbronni, jak to dawniej bywało.

Wogóle znaczenie szkoły, jako pośredniczki w przenoszeniu chorób zakaźnych bywa fałszywie oceniane bowiem duża część dzieci wielkomiejskich wykazuje już w momencie zapisania do szkoły naturalną odporność t. zn., że już przeszła wcześniej najważniejsze choroby infekcyjne. I tak np. co do najbardziej rozpowszechnionej choroby wieku dziecięcego, co do odry, — okazuje się, że ponad połowa dzieci przechodzi ją w wieku przedszkolnym; tak samo rzecz się ma z kokluszem Szkoła więc kontynuuje tylko zwyczajną kolej rzeczy, gdzieniegdzie może ją nawet przyspiesza, ale narażenie się dziecka na infekcję rozpoczyna się normalnie znacznie wcześniej a nie dopiero w momencie zapisania się do szkoły. Można conajwyżej przyznać, że dzieci rodziców zamożniejszych bywają przed szkołą mniej nawiedzane przez choroby niż dzieci z rodzin uboższych i że dlatego dla tych pierwszych szanse zarażenia się bywają większe.

Punkt szczytowy zapadania na choroby zakaźne w wieku szkolnym przypada na siódmy i ósmy rok życia. Następnem, najbliżej leżącem pytaniem jest naturalnie to: jak przychodzi do zakażenia i dlaczego? Głównem źródłem zakażenia jest człowiek i to chory człowiek, przenoszenie choroby przez przedmioty codziennego użytku jak książki, gąbki, grzebienie, kubki do picia itp. odgrywa tylko podrzędną rolę; Najczęściej zakażenie dokonywa się drogą t. zw. infekcji kropelkowej a więc przez powietrze. Nagromadzone w górnych drogach oddechowych bakterje rozsiane zostają w czasie kaszlu, kichania, śpiewu, głośnego mówienia lub śmiechu i następnie ulegają wdychaniu przez dzieci. Czy wywołają zakażenie u danego dziecka, to zależy od wielu czynników przypadkowych: od indywidualnej wrażliwości, od ilości wdychiwanych bakteryj, od przestrzeni sali i stanu jej przewietrzania (w szkołach leśnych n. p. i na wolnem powietrzu ilość infekcyj bywa znacznie mniejsza). Zarazek odry n. p. odznacza się bardzo dużą zjadliwością, natomiast ryzyko zachorowania na szkarlatynę lub dyfterję jest znacznie mniejsze. Obliczono, że na 100 narażonych na infekcję ludzi zapada na odrę 95, na szkarlatynę 40, na dyfterję 10. Szanse zarażenia się więc największe przy odrze, daleko mniejsze przy szkarlatynie i dyfterji.

Jednakowoż, jeśli mowa o szansach zarażenia się, to trzeba także rozważyć szanse życia i śmierci. I tu bardzo ważny okazuje się fakt, że niebezpieczeństwo utraty życia przy zakażeniu bakterjami odry jest tem większe, im młodsze jest dziecko nią dotknięte. Śmiertelność na skutek odry wynosi w pierwszym roku życia 23 procent, od drugiego do piątego roku 4 i pół procent, a od szóstego do dziesiątego już tylko pół procent. Dla szkarlatyny odnośne cyfry wynoszą 38, potem 16, a wreszcie 6.6. Z cyfr tych widać, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi życiu w wczesnym wieku dziecięctwa; w odniesieniu do szkarlatyny i dyfterji trwa ono także i w czasie wieku szkolnego, jednakowoż odra i koklusz już wtedy prawie-że nie mają znaczenia.

Opieka zdrowotna nad dzieckiem szkolnem rozciągnąć się musi i poza szkołę, na rodzinę, z której uczeń pochodzi. Ochronić powierzonych sobie uczniów przed dyfterją, szkarlatyną, odrą itd. może szkoła tylko w bardzo nieznacznej mierze. Wszystkie posunięcia ochronne szkoły mogą być dokonane dopiero wtedy, gdy stwierdzi się zachorowanie któregoś z uczniów. Wtedy szkoła ustawowo obowiązana jest do pewnych kroków ochronnych. Ale i poza tem mogłaby szkoła zdobyć sobie duże zasługi, gdyby chciała podać pomocną dłoń opiece nad niemowlęciem i drobnem dzieckiem. Główną przyczyną śmierci dla tej grupy dzieci są dziś nie tyle choroby przewodu pokarmowego, ile choroby dróg oddechowych, a większość tych powstaje w następstwie odry i kokluszu, zawleczonego do rodziny przez nieco starsze rodzeństwo, uczęszczające do szkół. I tutaj próbuje się zagranicą pewnego systemu ochronnego, mającego właśnie chronić rodzinę: zakłada się mianowicie klasy paralelne dla wpisujących się do szkoły dzieci i to zależnie od tego, czy mają młodsze rodzeństwo, czy nie. Przyszłość pokaże, cy system ten przyniesie spodziewane korzyści.

Odpowiedzi redakcji

L. K.: Do golenia używać mydła bardzo miękkiego; po goleniu zmywać twarz rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem pudrować.

REUMA: Przy czystym reumatyźmie takie ograniczenia djetetyczne nie mają racji bytu. — AMALJA: 1) Odpowiedź wymaga bardzo dokładnego zbadania i to tak internistycznego, jak i ginekologicznego. Sam list nie wystarcza. — 2) To także wymaga dokładnego zaznajomienia się ze stanem pacjentki. 3) Nie, ból gardła musi mieć inne przyczyny.

BELLA: Zaszkodzić nie może, ale pomaga lepiej, jeśli między pojedynczemi naświetleniami będą przerwy bodaj 3—4 dniowe.

MALEFICIUM: 1) Nie, stanowczo nie! Jest to tylko objaw przejściowy, będący wyrazem wyczerpania nerwowego. Powinien Pan z całą ufnością i otwartością zarazem zasięgnąć porady neurologa lub seksuologa. Wstyd jest tu całkiem nie na miejscu, tem bardziej, że wypadki podobne są dość częste. — 2) Nie może absolutnie spowodować podobnych następstw.

STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“ KATOWICE: 1) Wcierać w skórę głowy codziennie spirytus salicylowy; przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. — 2) Wymaga zbadania. Być może, że wylapisowanie nosa przez specjalistę przyniesie pożądaną zmianę. — 3) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i świeży sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach.

STAŁY CZYTELNIK „NOWEGO DZIENNIKA“ Z KRAKOWA: Na kartce brak hasła, pod którem ma się udzielić odpowiedzi, brak również nazwiska, wobec czego odpowiadamy pod powyższem hasłem, bo zapewnia Pan na wstępie, że jest Pan stałym czytelnikiem. Co do samej dolegliwości jelitowej — to trudno cokolwiek radzić w tej sprawie na odległość, tem bardziej, że nawet lekarze, mający Pana w leczeniu, nie mogą Panu dopomóc. Cóż dopiero ktoś, kto zna opis cierpienia tylko z kartki! Nie, nie ośmielamy się w tej sprawie zabierać głosu.

NIEZNOŚNY ŚWIĄD: Trzebaby regularnie brać na przeczyszczenie tak, by uregulować trawienie. Gdyby to nie poskutkowało, w takim razie uważalibyśmy za wskazane domięśniowe zastrzyki własnej krwi Pani, czyli t. zw. „autohemoterapię“. Proszę zapytać Swego stałego lekarza, co o tem sądzi i jak się na to zapatruje.

FOJBOS APOLLO: 1) Nie, sok cytrynowy nie okazuje podobnego działania. — 2) I owszem, odtłuszcza włosy nieźle, ale wypadaniu ich nie przeciwdziała. — 3) Nikt na świecie metody tej nie stosuje ani też nigdy nie była ona traktowana poważnie.

BRZYDOTA ZMARTWIONA: 1) Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem, a potem zaraz spłukiwać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz później pudrować. — 2) Nos pokrywać przed wyjściem z domu cieniutką warstewką pudru. Wskazana elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi.

MŁODZIENIEC N.: Napewno nie wpływa ujemnie; może się Pan spokojnie żenić.

Z. D. 17: 1) Można na wyniku tego badania po upływie 8 tygodni w zupełności polegać. Wszystkie dolegliwości, o których Pan wspomina, są tylko następstwem zdenerwowania. — 2) Nie, zupełnie wykluczone — 3) Kilka dni poza organizmem napewno je zabija — 4) Muszą się polawić; nawet wcześniej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Polski Komitet Olimpijski przeciw ekspedycjom do Lake Placid

Polski świat sportowy został ostatnio zaskoczony przykrą wiadomością. Oto Polski Komitet Olimpijski powziął uchwałę, postanawiającą nie przeznaczać swych funduszów na wyjazd zespołu hokejowego i narciarskiego na Olimpijadę zimową do Lake Pacid (Kanada). Fundusze Pol. Kom. Olimp. mają być użyte wyłącznie na wyjazd zawodników na letnią Olimpjadę do Los Angelos i to tylko w tych gałęziach sportu, w których nasi zawodnicy mogą mieć szanse dojścia do finału. Atoli P. K. Ol. niema nic przeciwko wyjazdowi narciarzy i hokeistów, jeśli wykażą w sezonie dobrą formę i związki ich dysponować będą własnymi funduszami, którymi pokryją całkowity koszt swych ekspedycyj.

Powyższa uchwała Pol. Kom. Olimp. wywołała olbrzymią konsternację w sferach narciarskich i hokejowych, oraz stała się aferą, omawianą i krytykowaną na łamach prasy sportowej i codziennej.

Zajmijmy się tym problemem i rozpatrzmy go „sine ira et studio“. Stwierdźmy i ustalmy przedewszystkiem tezy, nie ulegające wątpliwości, a więc znajdujące się poza sferą dyskusji. Zatem:

I.) Wysłanie ekspedycji hokejowej i narciarskiej na Olimpijadę zimową do Lake Placid jest wskazanem i koniecznem ze względów:

1) **Sportowych** — ponieważ

a) dysponujemy (nielicznym wprawdzie, ale doborowym) materjałem narciarzy o czołowej klasie środkowo-europejskiej, który może uplasować się na wybitnem i zaszczytnem miejscu (abstrahując od wyczynów niedoścignionych dla wszystkich chwilowo Nerwegów. Szwedów i Finlandczyków) w biegach, skokach i kombinacji, —

b) posiadamy wypróbowaną i sławną już drużynę hokejową, która dwukrotnie zdobyła już wicemistrzostwo Europy, będąc o włos od samego tytułu mistrza, która więc i na Olimpiadzie, po odpowiedniem przygotowaniu i zapewnieniu składu kompletnego krynickiego (abstrahując od Kanady i USA, bezkonkurencyjnych chwilowo) ma piękne szanse,

c) ponadto mamy zaciągnięte zobowiązania moralne startu rewanżowego za udział całego świata sportowego na mistrzostwach świata w Krynicy i Zakopanem,

d) nadmienić również trzeba korzyści, wynikające z treningu naszych zawodników na tourne po Europie i Ameryce, przed i po Olimpjadzie, a więc podniesienia poziomu i klasy obu tych gałęzi sportu, w których osiągnięto dotąd piękne wyczyny, a osiągnąć moglibyśmy jeszcze piękniejsze.

2) **Państwowych**, — których dowodzić nie potrzeba, bo korzyści (nawet polityczne) propagandy zagranicznej, a w szczególności olimpijskiej. tkwiące w samym udziale, a cóż dopiero we wynikach, są dostatecznie znane.

II.) Jedynie zatem i wyłącznie względy **finansowe**, tj. brak dostatecznych funduszów, skłonił zarząd Pol. Kom. Olimp. do zajęcia tak skrajnie negatywnego stanowiska wobec sprawy ekspedycyj zimowych olimpijskich, niema on bowiem nic przeciw tymże w przypadku własnego samodzielnego pokrycia kosztów przez zainteresowane Związki.

Otóż stanowisko to Pol. Kom. Olimp. uważamy za niesłuszne z przyczyn:

1) **zasadniczych**, ponieważ kryterjum i decyzja udziału w Olimpjadzie muszą się opierać na wyłuszczonych wyżej względach sportowych i państwowych, ustalanych definitywnie przez najwyższą centralną władzę sportową, a więc Z. Z. i PKO, — a nie mogą być pozostawione inicjatywie decentralnej poszczególnych związków i uzależniane od ewentualności prywatnych finansowych,

2) **faktycznych**, ponieważ w narciarstwie i hokeju lodowym mamy taksamo piękne wyczyny i szanse wynikowe, jak w innych gałęziach sportowych letnich. Pomijając potentatów północnych w narciastwie i amerykańskich w hokeju, możemy liczyć na miejsca finałowe w Lake Placid taksamo, jak niewykluczone są nasze szanse w Los Angeles w hippice, boksie, lekkiej atletyce (tylko Kusociński), pływaniu (tylko Bocheński?) i in., wcale zresztą niepewnych. Biorąc za podstawę możliwości dojścia do finału olimpijskiego, musielibyśmy się bezwzględnie ograniczyć do kilku zaledwie reprezentantów, między którymi niechybnie musieliby się znaleźć właśnie hokeiści i nasi narciarze do kombinacji (Czech, Marusarz).

3) **finansowych**, — ponieważ konkretnie właśnie zimowe związki i ekspedycje mają znacznie większą możliwość pokrycia około 2/3 kosztów do Lake Placid prze imprezy i turnieje przed- i poolimpijskie, aniżeli wszystkie inne związki sportowe (za wyjątkiem może boksu i hippiki) tak, że Pol. Kom. Olimp. mógłby wziąć tu na siebie tylko 1/3 część kosztów do Lake Placid, podczas gdy do Los Angeles będzie musiał wziąć na siebie przynajmniej 50 procent (nawet w bogatym boksie), a w innych działach do 100 procent kosztów.

Dlaczegóż jednak właściwie ma się robić przywileje i kategorje letnie, czy zimowe? Dlaczegóż niema tu jednolitej linji wytycznej zasadniczej? Czyż Olimpjada nie jest jedną. Ona jest tylko rozdzielona z przyczyn atmosferycznych i technicznych. A bądźmy objektywni — stosunkowo znacznie więcej intenzywności pracy, rozmachu organizacyjnego i propagandowego, zasług chwały na polu wyczynowem a nawet większe szanse na Olimpjadzie — mają jednak i właśnie nasi narciarze i hokeiści.

I dlatego opinja sportowa uważa, że Pol. Kom. Olimp. winien zrewidować swoje stanowisko w powyższej sprawie i dopomóc do udziału w Lake Placid. **(hl.)**



Amerykański Komitet Olimpijski urządza coraz to nowsze imprezy mające być propagandą zbliżających się Igrzysk Na zdjęciu widzimy grupę lekkoatletek w Kalifornji, podczas jednej z takich imprez.

Wiadomości krajowe

PAPPEE zdobył mistrzostwo szablowe stolicy.

IMPREZY HOKEJA LODOWEGO. Mecz Berlin—Warszawa w Katowicach odbędzie się 5 i 6 grudnia b. r. — Ottawa kanadyjska gra w Katowicach 25 i 26 grudnia.

TRZEJ NAJLEPSI HOKEIŚCI POLSCY, Adamowski, Tupalski i Kowalski, stanowiący dotychczasową podporę polskiej reprezentacji hokejowej, nie będą mogli z powodów osobisto—zawodowych brać udziału w obozie stałym teamu polskiego olimpijskiego w Katowicach, ani wyjeżdżać na mecze zagraniczne, co uniemożliwia należyty trening i udział w Olimpjadzie w Lake Placid. — Wobec powyższego stanu, jakoteż negatywnego stanowiska Pol. Kom. Olim pijskiego co do obesłania Olimpjady zimowej (o czem piszemy na innem miejscu), sprawa polskiej ekspedycji do Lake Placid stoi pod wielkim znakiem zapytania.

SKŁAD DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ 22 P. P. Z SIEDLEC która zdobyła wstęp do ligi, jest następujący: bramkarz Siadak; obrona Wojtanowski. Pawlak; pomoc Jakubowski, Sroczyński, Czajka; atak Sadalski. Rusinek, Bilewicz, Biegański, Świętosławski; rezerwa Schumacher, Witwicki, Kurzawa.

DWA BASENY PŁYWACKIE ZIMOWE posiada już Warszawa, AZS-u i Kasy Chorych. do użytku klubów pływackich.

TRENING KUSOCIŃSKIEGO jest następujący: Trzy razy w tygodniu od 3—7 klm. biegu na przełaj, trzy razy w tygodniu masaż, dwa razy w tygodniu trochę siatkówki, koszykówki i gimnastyki. W zimie zaprawa na sali, więcej gimnastyki, łaźnia i masaż.

WALNE ZEBRANIE LIGI PZPN-u odbędzie się 16 i 17 stycznia 1932 w Warszawie.

ŁAŃKO zasilić ma zespół nowego benjaminka ligowego — 22 p. p. z Siedlec.

Kampanja ligowa zakończona

Wisła zwycięża mistrza i zdobywa mistrzostwo. — Prymat i trjumf klasy krakowskiej,

(hl.) Trzy czołowe drużyny trzech głównych centrów stanęły w ostatnim dniu ligowym do decydującej walki o wicemistrzostwo. Każda z nich mogła je zdobyć, ale tylko w zależności od wyniku walk swych współkonkurentów. Najcięższy orzech miała do zgryzienia Wisła, bo w meczu z samym mistrzem — Garbarnią, której w roku bieżącym nikt nie zdołał pokonać z większą różnicą, jak jednej bramki i która wykazała faktycznie w kraju i zagranicą najlepszą kondycję i najrównomierniejszy poziom w ciągu całego roku. I w tym końcowym finiszu rutynowana i niezawodna Wisła okazała się godną swej tradycji i do swych poprzednich laurów mistrzowskich dodała nowy, zwyciężając w końcowych walkach zeszłorocznego i tegorocznego mistrza ligowego (Cracovię i Garbarnię) i zdobywając temsamem niejako koronę piłkarską Krakowa i Polski.

Do wszystkiego trzeba jednak poza umiejętnością mieć także szczeście. Jedna bramka zadecydowała o zwycięstwie Wisły. Nie byłaby ona jednak pomogła, gdyby nie jedna zwycięska bramka Legji nad Pogonią. Lwowianie zdobyli mistrzostwo wiosenne ligi i byli o krok od mistrzostwa jesiennego. Klęska z Ruchem zadecydowała o ich losie. Zapóźno zaczęli finiszować. Na samej mecie pokrzyżowała ich plany Legja stołeczna.

Przyznać trzeba, że wszystkie cztery pierwsze drużyny tabeli mogły równie dobrze zająć którekolwiek z czterech czołowych miejsc przy niez... nej różnicy swych wyników. Niedaleko od nich odbiega ją 3 dalsze średniej grupy, dorównując im w zupełności. Reszta przeżywała okres słabości i konsolidacji.

Kraków ma znowu specjalny powód do radości. Oto znowu, jak zresztą zawsze prawie, dwie drużyny podwawelskie prowadzą na czele ligi. Szkoła i klasa Krakowa, oparta na szerokim fundamencie przedwojennej tradycji, mimo ciągłych upływów krwi najlepszego materjalu i licznych emigracyj gra czy, przoduje całej Polsce umiejętnością poziomem, stylem, ambicją, bojowością, rutyną i efektem.

WYNIKI:

Warszawa. — Legja—Pogoń 2:1.
W. Hajduki. — Ruch—Warszawianka 2:1.
Lwów. — Czarni—Cracovia 2:0.

KRAKÓW. WISŁA—GARBARNIA 3:2 (2:1)

(hl.) Ostatni mecz ligowy bieżącego sezonu w Krakowie byłby największą atrakcją i emocją, gdyby nie było już przedtem padło rozstrzygnięcie co do tytułu mistrzowskiego i gdyby nie siarczysty mróz, który nietylko stworzył warunki anormalne gry, ale wstrzymał również spodziewaną rekordową frekwencję, krzywdząc niepomiernie gospodarza — Garbarnię. Po co i dlaczego mecz powyższy został przez zarząd ligi przełożony o dwa tygodnie na termin wprost zimowy, niebezpieczny dla zdrowia zawodników, — wie tylko przeczulona troskliwa magistratura.

Chodziło o dwie stawki: o wicemistrzostwo Wisły i prymat piłkarski w Polsce. Zwycięstwo nad mistrzem ligowym rozstrzygnęłoby może obie kwestje. Wicemistrzostwo zależało jednakowoż również od rezultatu równoznacznego meczu Legja—Pogoń w Warszawie, prymat — od przebiegu i wyniku.

Mróz i wiatr uniemożliwił normalną walkę. Toteż do przerwy faktyczną przewagę miała Garbarnia, grająca z wiatrem, przeciwko któremu bezsilna była nawet doskonała defenzywa Wisły. Zdawało się, że mistrz gładko wygra. Ale nie skapitulował przed nim bohater meczu — bramkarz Koźmin, przy dobrym odważnym sekundancie — Oleksiuku w obronie. Natomiast rzadsze ataki Wisły były szczęśliwsze skuteczniejsze. Kisieliński zdobywa 1-go gola po rzucie z rogu. Wyrównuje za minutę Mauzer w identycznej sytuacji. Lecz z podania Reymana egzekwuje znowu Kisieliński główką i Wisła prowadzi do przerwy 2:1. Podziw wzbudzał Balcer swoimi biegami, Bajorek, Kotlarczykowie, oraz Pychowski, wznieśli się do swej zwykłej formy, a tylko Lubowiecki był ciągle najsłabszym punktem. I gdy przy słabym (drugim) bramkarzu Garbarni prawoskrzydłowy Wisły Stefaniuk rzutem z rogu bezpośrednio zdobywa trzecią bramkę — zerwała się Garbarnia, która zespołowo i pod względem współgrania była nawet nieco lepszą, do ofensywy. Lecz wszystkie jej niebezpieczne strzały szły tuż nad — lub obok bramki, albo chwytał je znakomicie Koźmin. Osłabienie wyniku nastąpiło z rzutu karnego Konkiewicza, poczem grano już raczej na czas. Zmarznięci i zmęczeni gracze załatwiali po drodze swe porachunki osobiste z całego sezonu.

KOŃCOWA TABELA LIGOWA PO 22 MECZACH.

Klub	Pkt.	Stos. br.
1) Garbarnia	30	51:22
2) Wisła	29	53:30
3) Legja	29	57:34
4) Pogoń	28	47:33
5) Ruch	25	45:48
6) ŁKS	24	48:38
7) Warta	23	56:34
8) Polonia	18	34:46
9) Cracovia	18	33:52
10) Czarni	16	28:50
11) Warszawianka	13	36:56
12) Lechja	11	23:66

Makkabi (Warszawa) — Reprezentacja Łotwy 8:6

Warszawa. 29. 11. W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy Makkabi (Warszawa) a reprezentacją bokserską Łotwy. Po szeregu sukcesów, odniesionych w ciągu ostatnich lat przez bokserów żydowskich, w spotkaniach z najsilniejszymi zespołami bokserskimi, po zdobyciu świetnej marki w kołach sportowych, stanęła Makkabi wczoraj do meczu z reprezentacją państwową Łotwy. Drużyna łotewska, znana ze swych sukcesów wyrównana, bez słabych punktów, była bardzo poważnym przeciwnikiem. **Toteż zwycięstwo pięściarzy żydowskich odbije się niechybnie szerokiem echem, tembardziej, iż stoimy w przededniu Makkabiady, wielkiej rewji sportu żydowskiego w Palestynie.**

Mecz odbył się w wypełnionej po brzegi sali cyrku warszawskiego, gdzie zebrało się 2.500 widzów. Makkabi wystąpiła zasilona w walce półciężkiej zawodnikiem łódzkim Stahlem, jednym z najlepszych żydowskich bokserów w Łodzi. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Urkiewicz (M)—Miszkin (Ł) Urkiewicz ma przewagę przez cały czas spotkania i wygrywa zdecydowanie na punkty.

Waga kogucia: Borenstein (M) — Bertin (Ł). Spotkanie kończy się nadspodziewanie wygraną Łoysza przez k. o. w drugiej rundzie.

Waga piórkowa: Anders (M) — Matisson (Ł) Z początku walka równa, pod koniec uzyskuje Matisson lekką przewagę i zwycięża na punkty.

Waga lekka: Birenzweig (M) — Andersen (Ł). Spotkanie pod znakiem przewagi Birenzweiga, który wygrywa na punkty.

Waga półśrednia: Wysocki (M) — Poznakof (Ł). Walka równa przynosi wynik remisowy.

Waga średnia: Garbarz (M) — Lilerum (Ł). Garbarz ma o wiele więcej z walki i wygrywa na punkty.

Waga półciężka: Stahl (M) — Zarzecki (Ł). Po równej walce wynik remisowy.

Ogólny wynik meczu 8:6 dla Makkabi Sędziował w ringu p. Kordasz z Łodzi.

WAWEL—HASMONEA 8:6.

Lwów. 29. 11 PAT. Dzisiaj rozegrany został tu międzyokręgowy mecz bokserski między mistrzem Krakowa „Wawelem" a mistrzem Lwowa Hasmoneą. Zwyciężył w ogólnej punktacji „Wawel" 8:6.

KATOWICE—WARSZAWA 12:10.

Warszawa. 29. 11. PAT. W niedzielę w sali teatru Nowości rozegrany został mecz zapaśniczy między drużynami Katowic i Warszawy. Zwyciężyła drużyna katowicka 12:10.

——oSo——

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE

Katowice. 29. 11. PAT. W niedzielę Pierwszy Schwimmverein, jeden z ruchliwszych klubów pływackich w Polsce, zorganizował w Katowicach w basenie krytym międzynarodowe zawody pływackie z udziałem pływaków Polski i Niemiec. Zainteresowanie zawodami ogromne, poziom bardzo wysoki, czego dowodem dobre wyniki, osiągnięte w poszczególnych konkurencjach.

MECZ HOKEJOWY W KATOWICACH.

Katowice. 29 11 PAT. W niedzielę rozegrany tu został mecz hokejowy na lodzie między reprezentacją Śląska niemieckiego i reprezentacją Śląska polskiego. Mecz ten zapoczątkował spotkania obu Śląsków o nagrodę wędrowną prezesa okręgowego związku hokeja na lodzie Śląska Polskiego. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0) (0:0, (1:1).

ZEBRANIE HOKEISTÓW MAKKABI dziś o 2.15 **na torze.**

Spóźniona inauguracja roku akademickiego w Warszawie

Warszawa, 29. 11. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w auli uniwersytetu warszawskiego odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego 1931/32. Na uroczystość tę przybył senat akademicki in corpore z J. M. rektorem Łukasiewiczem, przedstawiciele świata naukowego, młodzieży akademickiej itd.

Protesty wyborcze

Sąd Najwyższy rozpatrzy dziś, w poniedziałek 9 protestów przeciwko rezultatom wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 64 — Święciany —Brasław — Duniłowicze — Dzisna. Z okręgu tego mandaty poselskie piastuje 6 posłów klubu BBWR a mianowicie pp: St. Stankiewicz, St. Mackiewicz, W. Kwinto, Krasicki, Borys Pimonow i J. Polkowski.

Poniedziałkowa sesja Sądu Najwyższego w sprawach wyborczych będzie ostatnia z tego rocznej serji spraw tego typu. Sąd Najwyższy wznowi rozpatrywanie protestów wyborczych w połowie stycznia 1932 r.

* * *

Prezes sądu apelacyjnego w Katowicach zawiadomił marszałka sejmu śląskiego że sąd apelacyjny na posiedzeniu w dniu ... listopada odrzucił wszystkie protesty przeciwko wyborom w ...gu katowickim i królewskohuckim, natomiast postanowił protesty co do okręgu cieszyńskiego rozpatrzeć na posiedzeniu jawnem w dniu 12 grudnia rb.

Zuchwały napad bandycki w Palestynie

Jerozolima, 29. 11. ŻAT. Wielka grupa uzbrojonych bandytów dokonała dziś napadu na drodze Jerycho-Jerozolima na 12 samochodów, którymi jechało 30 osób. Po sterroryzowaniu pasażerów zabrali im bandyci pieniądze i kosztowności. Wśród poszkodowanych znajdują się dyr. szpitala dla chorób ocznych w Jerozolimie dr. Stratharn, kierowniczka Instytutu żeńskiego w Jerozolimie p. Coates oraz córka biskupa kościoła anglikańskiego w Jerozolimie p. Mcinnes. Zuchwały napad bandycki wywarł ogromne wrażenie. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Ulegalizowanie zamachu stanu w Peru

Nowy Jork. 29. 11. (R) Pułkownik Sanchez Cerro, który w sierpniu ub. r. obalił dyktatora republiki Peru, Leguię i objął władzę w kraju, w wyborach uzyskał znaczną większość głosów i wybrany został prezydentem republiki

Konflikt jugosłowiańsko-bułgarski

Sofja 29. 11. (R) W związku z antyjugosłowiańskiemi demonstracjami, jakie wydarzyły się w ubiegły piątek w Sofji z okazji rocznicy traktatu pokojowego z Neuilly, podczas których demonstranci powybijali szyby w generalnym konsulacie jugosłowiańskim, **poseł jugosłowiański wręczył wczoraj bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych ostrą notę,** protestującą przeciw podobnym wykroczeniom i domagającą się satysfakcji.

Wiedeń. 29. 11. PAT. Gmina miasta Wiednia postanowiła celem umożliwienia dalszej budowy domów gminnych podwyższyć dotychczasowy podatek na rzecz budowy domów o blisko 50 proc. Na konferencji socjaldemokratycznych mężów zaufania podał wczoraj dr. Tanneberg szczegóły planowanej podwyżki. Mieszkania i sklepy o czynszach przedwojennych do 1200 koron rocznie zwolnione będą od podwyżki. Począwszy jednak od tej granicy podwyżka zostanie zastosowana. Przy czynszach powyżej 3.600 koron rocznie podwoi się dotychczasowy podatek. Ogólny efekt tej podwyżki obliczany jest na 20 miljonów szylingów. Prasa mieszczańska zwalcza już teraz gwałtownie plan gminy wiedeńskiej zapowiadając przeciwko niemu jaknajostrzejszą opozycję.

Człowiek, który zakończył wielką wojnę

Tajemniczy podoficer angielski zwyciężył Hindenburga

Z okazji 13-ej rocznicy zawieszenia broni na froncie zachodnim, pisma angielskie przytaczają sensacyjną wiadomość o szczegółach ostatniej ofenzywy Aljantów, która przełamała t. zw. „linję Hindenburga“ i zmusiła Niemcy do zakończenia wojny. Drobny napozór przypadek sprawił, że do rąk kwatery głównej Aljantów dostał się dokument, zawierający szczegółową dyslokację niemieckich wojsk. Umożliwiło to wyruszenie naprzeciw Niemcom bez ryzyka jakichkolwiek niespodzianek.

Oto co opowiada pułkownik angielskiej służby wywiadowczej Valentine Vivian, szef wywiadu wojskowego w r. 1918: „8 sierpnia 1918 roku rozpoczęła się zawzięta bitwa pod Arras. Był to „czarny dzień Ludendorffa“, jak on sam przyznaje w swych pamiętnikach. Rozdałem wówczas wszystkim oficerom małe mapki, wskazując stanowiska niemieckich sztabów dywizyjnych i brygadowych. Wszyscy zostali pouczeni, by w razie ofenzywy szukać przedewszystkiem lokalów sztabowych, zabijać lub brać do niewoli oficerów i szukać dokumentów. Pewien oddział kawalerji dokonał owego dnia udanego raidu na Vancourt, gdzie w starym domku fermera mieścił się sztab niemieckiego korpusu“.

W wykonaniu rozkazu jeden z podoficerów skrzętnie zebrał wszystkie papierki, znalezione w lokalu znienacka napadniętego sztabu. Zbierał je z podłogi, z koszyków, pogniecione, podarte. Nie przeglądał i nie czytał. Nie było na to czasu. Zebrał wszystkie papiery, wsypał je do worka, zapieczętował i przesłał do sztabu angielskiego. Właśnie ten nieznany do dziś podoficer dokładnem wykonaniem rozkazu przyczynił się do zwycięstwa Aljantów i szybkiego zakończenia wojny. Gdy bowiem sztabowcy angielscy przystąpili do szczegółowego badania znalezionych świstków, ku zdumieniu swemu znaleźli dokument, zawierający najbardziej szczegółowy opis dyzlokacji niemieckich oddziałów od kanału La Manche aż do Verdun. Wymieniona była dyslokacja ukrytych dział niemieckich, trajektorje działania niemieckiej artylerji, wyliczone tam były stanowiska sztabów, ambulansów, rezerw, schrony samolotów, ba! nawet wyszczególnione wszystkie karabiny maszynowe, które niesposób było „wymacać“ nawet z samolotów.

Klucz był w rękach Aljantów. Jaką drogą dostał się do sztabu korpusu niemieckiego, który z reguły tak dokładnych szczegółów, dotyczących całego frontu mieć nie powinien — pozostaje tajemnicą. Chodziło jeszcze o sprawdzenie, czy dokument niemiecki nie został umyślnie podrzucony celem wprowadzenia w błąd. Pod dowództwem majora Stevensona wyruszyła na zwiady angielska flotyla napowietrzna. Jakoż okazało się, że sytuacja oddziałów niemieckich w najdrobniejszych szczegółach zgadza się z danemi, wykazanemi w znalezionym dokumencie.

To było początkiem końca wojny. Marszałek Foch opracował swój plan przełamania „linji Hindenburga“ od Ypres do Reims na podstawie owych danych. Ofenzywa rozpoczęła się 28 września i trwała już nieustannie przez 6 tygodni i 2 dni, aż Niemcy, przyparci do muru, musieli 11 listopada prosić o zawieszenie broni.

Gdzie jest obecnie ów nieznany podoficer, który bezwzględnie przyczynił się do szybszego zakończenia wojny? „Gdzie go szukać?“, pytają dzienniki londyńskie, „czy zginął podczas ofenzywy, czy też może wrócił do Anglji, a dziś znalazł się w szeregach wielkiej armji bezrobotnych?“ Człowiek, który zakończył wojnę, a sam dotychczas o tem nie wie, nie został dotąd odnaleziony.



Inspektorem sił zbrojnych w Sowietach został mianowany R. A. Muklewicz, dotychczasowy szef floty sowieckiej.

Drapacz chmur, dwa razy tak wysoki, jak wieża Eiffla

Znany archtiekt nowojorski Irwin C. Chanin, twórca całego szeregu drapaczy chmur w Nowym Jorku, rozwinął w tych dniach przed komitetem ekspertów plan, który wywoła napewno szerokie zainteresowanie nietylko kół fachowych, ale i publiczności. Chodzi tu o projekt gigantycznej wprost budowli, która odsunąć ma w cień wszystko, co w tej dziedzinie dotychczas stworzono, nie wyłączając najwyższych drapaczy nieba Ameryki północnej. Na pierwszy rzut oka ma się wrażenie, że chodzi tu o utopję, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, iż mamy przed sobą plan realny, który za kilka lat może się stać rzeczywistością.

Irwin C. Chanin oświadczył mianowicie, że istnieje plan budowy drapacza chmur o wysokości 650 metrów. Olbrzym ten powstanie na płaszczyźnie około 100,000 metrów kwadratowych i będzie miał pomieszczenie dla 50,000 ludzi. By mieć należyte wyobrażenie o rozmiarach tego olbrzyma, przypomnijmy sobie, że wieża Eifla wysoką jest na 300 metrów i przewyższył ją tylko drapacz chmur Chryslera w Nowym Jorku o kilka metrów. Irwin C. Chanin obliczył też, że budynek ten kosztować będzie 27 miljonów dolarów. Część tego kapitału jest już zebrana, a budowa ma być ukończoną w przeciągu 2 i pół lat.

ROZMAITOŚCI

Linja graniczna — ogrodem

Przed kilku miesiącami w rządowych sferach Kanady powstał projekt założenia ogromnego parku, któryby ciągnął się wzdłuż granicy Stanów Zjednoczonych na przestrzeni około trzech tysięcy kilometrów. Obok rozlicznych rezerwatów dla zwierząt, schronisk dla ptaków, stałych wystaw roślinnych, projekt ten przewiduje ponadto budowę całego szeregu uzdrowisk, osiedli rozrywkowych i wypoczynkowych, oraz stadjonów i torów sportowych w obrębie tego największego na świecie parku naturalnego.

Rząd Stanów Zjednoczonych zainteresował się poważnie projektem Kanady i przekazał ostatnio pięć miljonów dolarów na zapoczątkowanie prac związanych z założeniem parku. Mówi się również o wciągnięciu wielkiej liczby bezrobotnych do pracy przy tej imprezie. Obecnie, zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest propaganda, mająca na celu spopularyzowanie idei „kwitnących granic“ wśród najszerszych mas obu narodów. Specjalny nacisk kładzie się na to, aby parki nadgraniczne uczynić nie akcją kilku przedsiębiorców, lecz odruchem i dziełem obu społeczeństw.

Złoto w Dunaju jest — brak tylko gorączki złota

Henryk Paikert, bibljotekarz Muzeum Rolnictwa w Budapeszcie, udzielił ostatnio wywiadu jednemu z pism węgierskich w sprawie eksploatacji złota w Dunaju. W czasie wielkiej wojny Austrjacy podjęli badania próbne, które wykazały, iż istotnie w miejscowości Neresnich w Serbji znajdują się na dnie Dunaju złoża złota. W czasie tych badań, przerwanych upadkiem monarchji i klęską Austrji, wydobywano z Dunaju złoto za pomocą specjalnych elektrycznych „smoków“, a dzienny połów złota wynosił około 500 koron austrjackich.

Zgodnie z relacją Paikerta dno górnego Dunaju zawiera około pół grama złota na metr sześcienny gruntu, według zaś obliczeń, czynionych ostatnio przez specjalnych ekspertów złoża złota w górnym Dunaju sięgają wartości wielu miljardów szylingów.

W Jugosławji, w dolinie Górnej Morawji wydobywają codziennie około 30 deka czystego złota, pewne też złoża złota znajdują się w środkowym i dolnym biegu Dunaju. Eksploatacja złota z dna rzeki dałaby, zdaniem Paikerta, znakomite wyniki, jednakże na podjęcie eksploatacji na szeroką skalę potrzeba większych wkładów, wydobywanie bowiem złota z dna rzeki wymaga specjalnych, nader kosztownych przyrządów, przedewszystkiem zaś budowy wielu elektrowni w różnych punktach rzeki, oraz armji odpowiednio wykształconych inżynierów.

W zakończeniu swego wywiadu Henryk Paikert użala się na obojętność rządu i społeczeństwa węgierskiego w sprawie eksploatacji złota z Dunaju. Zdaniem Paikerta, dwaj tylko ludzie ocenali należycie doniosłość tego przedsiebiorstwa, a to: cesarz Karol i minister skarbu Wekerle. Obaj nie żyją już, a złoto na dnie modrego Dunaju czeka cierpliwie na gorączkę złota.... i nie może się doczekać.

CIERPLIWOŚCI!...

— Chciałbym się ożenić z pana córką.

— Nie spiesz się pan — odpowiada ojciec — moja córka ma tylko 28 lat a pan zaledwie 20. Zaczekaj pan jeszcze 10 lat aż dosięgniesz trzydziestki. Moja córka będzie miała jeszcze 28 lat.

(Tit- Bits).



Tom Mix głośny odtwórca ról cowboyów w filmach amerykańskich poddał się onegdaj operacji ślepej kiszki. Stan jego jest bardzo ciężki.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.